Rok 3. Warszawa, d. 8 sierpnia 1919 r. № 14.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

9 Aba -- 15 Aba.

„Tyszebow“, 9 Aba — dzien płaczu i smutku. Początek niewoli naszego narodu. Zniszczenie żywego znaku naszej samoistności i wielkości narodowej, naszej świątyni.

Przyszedł barbarzyńca, zbrojny w przewagę fizyczną, i podbił naród ducha; padły w rozpaczliwej walce zastępy Izraela; zwycięzca zburzył i spalił świątynię, część narodu wymordował, a część uprowadził w niewolę.

Naród ducha uchylił czoła, ale nie uległ. Naród ducha zawarł się w sobie, zacisnął zęby, w głębi serca przechował skarby i dumę przeszłości. Kryjąc w swej duszy pamięć minionej świetności i wiarę w przyszłość, ufny w sprawiedliwość dziejową i tryumf prawdy, szedł przez wieki cierpień, przez stosy inkwizycji, wygnania i chrzty przymusowe, przez pogromy rosyjskie i „ekscesy“ polskie, szedł, krocząc bez przerwy do celu. Nic nie złamało jego siły i mocy; uginał się pozornie chwilami, lecz prostował się natychmiast, gdy minęła burza, bo wiedział, że nad nim czuwa Opatrzność i Prawda Wiekuista.

I oto zbliża się już chwila wybawienia. Hen, w starej ojczyźnie, nad błękitnemi falami morza Śródziemnego, rodzi się z powrotem nowe a jednak stare życie. Wyrasta gaj za gajem, powstaje kolonia za kolonią, plantacja za plantacją osiedle za osiedlem, — i zmartwychwstaje życie żydowskie. Stare tradycje i stare ideały w nową współczesną przyoblekają się formę. Buduje się szkoła za szkołą, książka się wydaje za książką, pismo wychodzi za pismem, i duch Izraela mocny a zmodernizowany rozwija coraz szerzej skrzydła rodzimej kultury. A ze szczytu tego nowego gmachu cywilizacji żydowskiej wykwita nowe dzieło, wszechnica żydowska w Jerozolimie, której założenia kamienia węgielnego pierwszą rocznicę wkrótce obchodzić będziemy 15 Aba.

Nie zdusił barbarzyńca życia narodowego. Skruszył mury, ale na ich miejsce nowe piękniejsze gmachy wyrastają. Jeszcze odrobina cierpliwości, jeszcze odrobina wysiłku narodowego, a symbolem naszym przestanie być ściana płaczu, i stanie się nim Uniwersytet w Jerozolimie. Już zbliża się ta radosna chwila, gdy wykreślimy z kalendarza naszego święto żałoby i smutku, święto 9 Aba, a natomiast wprowadzimy nowy narodowy obchód, 15 Aba, dzień wesela i radości.

A. Hartglas.

Po pierwszej Sesji.

Po gorączkowej i wytężonej pracy pierwszy Sejm Polski odroczył się na oczekiwane z niecierpliwością wywczasy letnie. Potop projektów prawnych, wniosków nagłych oraz interpelacji, który runął na Sejm, wzmagał się z dniem każdym i niewątpliwie suwerenni prawodawcy odetchnęli głęboko, gdy wreszcie nastąpił antrakt, pozwalający zebrać myśli i rozejrzeć się po kraju, aby poznać zmiany, które zaszły podczas ubiegłej sesji.

Bilans pierwszej sesji przedstawia się dość paradoksalnie: sejm, powołany przedewszystkiem do opracowania konstytucji, zrazu zamienił się w zwykły parlament, załatwiający wszystkie bieżące sprawy z taką pilnością, że... nie zdążył w ciągu pięciu z górą miesięcy zbudować zasadniczych ustaw młodego państwa.

Nie przypuszczamy, aby tkwiła w tem zła wola stronnictw prawicowych, którym wszak pomimo obstrukcji nie udało się odwlec załatwienia reformy rolnej.

Dopatrujemy się tu przyczyn głębszych, o których pisaliśmy na samym początku sesji sejmowej. Uważaliśmy już wtedy, że pierwszy Sejm Polski w obecnym jego składzie faktycznie nie reprezentuje w dostatecznym stopniu wszystkich obywateli państwa, ponieważ granice Polski nie są jeszcze określone. Dopiero po ustaleniu granic zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, gdy wszyscy mieszkańcy ziem spornych będą się liczyli z faktem swej przynależności państwowej; słowem, gdy litwini, rusini i niemcy wezmą udział w wyborach do Sejmu — dopiero wtedy otrzymamy właściwe odzwierciadlenie stosunków narodowościowych, panujących w zjednoczonej Polsce.

Pozatym należy pamiętać, że żydzi, stanowiący najpoważniejszą mniejszość narodową w kraju, posiadają zupełnie przypadkową liczebnie reprezentację w Sejmie, conajmniej *cztery* razy niższą, aniżeli odpowiada to ich liczebności. Wybory, dokonane w określonych już granicach i po usunięciu szykan względem t. zw. obcokrajowców, dadzą całkiem inne rezultaty i znakomicie wzmocnią wpływ klubów żydowskich na politykę wewnętrzną i ustrój konstytucyjny państwa.

Wreszcie zmieni się zasadniczo przy następnych wyborach charakter i liczebność reprezentacji robotniczej. Bojkot wyborów, stosowany przez lewicę socjalistyczną, zostanie prawdopodobnie zaniechany; dzięki masowemu powrotowi do kraju jeńców i robotników, zatrudnionych w Niemczech i wzmagającemu się procesowi różniczkowania w łonie narodowo usposobionej warstwy proletarjatu przyszłe wybory wprowadziłyby do Sejmu nową siłę polityczną, zupełnie obecnie nieznaną; pod wpływem tej siły Polska Partja Socjalistyczna byłaby również zmuszoną zmienić swe dotychczasowe stanowisko w wielu kwestjach konstytucyjnych, przedewszystkiem zaś w stosunku do spraw mniejszości narodowych.

Debata rolna oraz stanowisko prawicy narodowej w niemałym stopniu przyczyniły się do wychowania politycznego szerokich mas małorolnego i bezrolnego włościaństwa, które podczas nowej kampanji wyborczej odda swe głosy bardziej radykalnym ugrupowaniom; wzmocnienie tugutowców w dużym stopniu przyczynić się może do konsekwentnej demokratyzacji ustroju państwowego i silniejszego podkreślenia w konstytucji momentu ludowładztwa.

Natomiast ugrupowania prawicowe, z endecją na czele, skoro staną do walki wyborczej już po *ustaleniu* granic i po zawarciu pokoju ze Wschodem, stracą główne atuty „orjentacyjno-koalicyjne“, za pomocą których bili przeciwników w okresie bezkrytycznego upajania się frazesami i bałwochwalczego uwielbienia dla kilku popularnych mężów; zresztą niektórzy z tych ostatnich coraz wyraźniej odsuwają się od sztabu endeckiego, i nie jest rzeczą wykluczoną, że podczas wyborów stworzą nowe centrum liberalne, które się przeciwstawi demagogicznym metodom kliki Dmowskiego, już chociażby ze względu na... giełdę nowojorską, której się podobno mocno nie spodobał pewien ilustrowany plakat, agitujący za „dziesiątką“ podczas wyborów do pierwszego Sejmu.

Wytrącenie endecji atutu antysemickiego w walce z ugrupowaniami, stojącemi poza wszelkiemi „podejrzeniami“ o sprzyjanie żydom, przyczyni się do oczyszczenia atmosfery wyborczej i zmusi stronnictwa do bardziej rzeczowego wyłożenia swych programów politycznych.

Dziwną się być może, wydaje rzeczą, że refleksje powyższe nasuwają się już obecnie, kiedy mamy jedynie ferje sejmowe, o nowych zaś wyborach nikt jeszcze poważnie nie myśli.

Uważaliśmy jednak za właściwe przypomnieć wypowiedziane przez nas na *początku* sesji zastrzeżenia, gdyż obecnie, po skończonej sesji, zastrzeżenia te znajdują potwierdzenie w wytworzonej sytuacji.

Nie powinniśmy zarzucać Sejmowi, iż jeszcze nie opracował konstytucji, *każdy* bowiem projekt konstytucji, przyjęty przez Sejm w obecnym jego składzie, zostaniezmieniony przez Sejm, obrany po zawarciu pokoju ze Wschodem. Układ sił społecznych, *faktycznie* działających na terenie odrodzonej Polski, nie odpowiada bynajmniej sile liczebnej odpowiednich ugrupowań w Sejmie.

Jeśli dodamy ponadto, że Polska przyjęła zobowiązania natury międzynarodowej, pozostające w ścisłym związku z konstytucją, to i z tego powodu nie powinniśmy zapisać na niekorzyść ubiegłej sesji, iż nie dała nam odpowiedniej ustawy. Zrealizowanie tych zobowiązań zależne jest od losów Ligi Narodów, która dopiero buduje swe instytucje. Lepiej zatem, że debaty konstytucyjne odbędą się już wtedy, gdy Liga stanie się realnym czynnikiem w polityce międzynarodowej.

N. Szwalbe.

PO SEJMIE.

Po Sejmie, a raczej po ukończeniu półrocznej sesji Sejmowej... Teraz możemy rzucić okiem wstecz i orzec, cośmy, t. z. frakcja żydowska w Sejmie w ciągu tego półrocza zrobili. Wyprowadzając saldo tej naszej działalności, musimy przyznać, że jest ono ilościowo bardzo ubogie, jednak pokreślamy z dumą, że jakościowo jest ono bardzo znaczne.

W swoim czasie wskazywaliśmy na to, że rola posłów żydowskich w Sejmie streszcza się przede-

wszystkiem do roli sumienia w człowieku, że Sejm, ta olbrzymia, nieprzyjazna nam większość sejmowa spogląda na nas, jak na żywy wyrzut sumienia, że się przeto musi miarkować lub krzyczeć tak, by owo sumienie zagłuszyć, a wówczas krzyki jej nabierają tonów tak przeraźliwie fałszywych, tak nieudolnie perfidyjnych, że i niewtajemniczeni widzą, iż Sejm mówi coś wręcz przeciwnego, niż myśli. Takie wrażenie nieudolnej perfidji musiało wywołać w całym świecie cywilizowanym wystąpienie posła Korfantego po interpelacji pińskiej, gdy oświadczył, że sumienie kraju w kwestji pińskiej jest czyste, i nic tu do ukrywania przed Sejmem niema; takie samo wrażenie wywołało jego oświaoczenie przeciwko pogromom po zajściach na Solcu w zestawieniu z odmową uchwalenta rezolucji przeciwko pogromom, która miała miejsce zaledwie parę dni wcześniej po pogromie częstochowskim; jak zgrzyt fałszywy, przebrzmieć musiała rezolucja Sejmu, protestująca przeciwko klauzuli o mniejszościach, uchwalona bez udziału przedstawiciela tych mniejszości, w zestawieniu z ich deklaracjami, z późniejszem oświadczeniem p. Prezydenta Ministrów, że klauzula ta nie zawiera nic ponadto, co Sejm miał zamiar dać sam od siebie żydom, i w zestawieniu z mową d-ra Thona podczas dyskusji ratyfikacyjnej. A czy nie, jako zgrzyt po szkle, rozległa się uchwała Sejmu, odrzucająca wniosek pos. Farbsteina o uchyleniu ograniczeń żydowskich w okręgu Białostockim, która zapadła bezpośrednio po zapewnieniu p. Prezydenta Ministrów? Czy nie zdemaskowała ona momentalnie istotnych zamiarów i tendencji tej „prawicy“, która ustami pos. Korfantego o swej tolerancji i liberaliźmie zapewniała, a która prawdopodobnie nie tylko ograniczenia ma zamiar utrzymać, ale i w zamachach przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej i w „ekscesach“ antyżydowskich palce maczała. A ta prawica jest de facto większością w Sejmie i ma największy wpływ w kraju.

Te zgrzyty, te fałsze znajdują oddźwięk i zasłużoną reakcję nie tylko w opinii całego cywilizowanego świata, ale rażą i uszy i rozum polityczny własnych swoich autorów, którzy zmuszeni są po każdym takim wypadku do zastanawiania się nad popełnionemi błędami i mimowoli zaczynają rozumieć potrzebę pewnej modyfikacji swej polityki, zrazu pozornej, w następstwie wszakże bardziej realnej. Gdyby nie było w Sejmie przedstawicielstwa żydowskiego, wszystkie te rzeczy przeszłyby niepostrzeżenie. Ekscesy i pogromy odbywałyby się zupełnie spokojnie, a Sejm zupełnie spokojnie albo milczałby o nich, lub też uchwalałby przeciwko nim platoniczne rezolucje, których całej wartości nie możnaby było ocenić, nie posiadając uprzedniej odmowy takiej rezolucji Taka historja pińska, lidzka, miechowska, częstochowska, solecka przebrzmiałyby zupełnie bez echa, stłumione do roli zwykłych kronikarskich wzmianek na łamach przyzwoitszej prasy polskiej, przemilczane zupełnie przez typową miarodajną prasę większości opinii krajowej, zaś histerycznie rozełkana na łamach prasy żydowskiej rozpacz i ból naszego narodu nie dosięgły by wcale aryjskiego ucha. Gdyby nie reprezentacja żydowska w Sejmie, ograniczenia w Białostockiem przeszłyby zupełnie niepostrzeżenie i uchwała ratyfikacyjna Sejmu miałaby walor dobrej monety, pomimo że większość sejmowa natychmiast by ją wymieniła na fałszywe pieniądze; zgrzyt, wywołany kontrolą naszej sejmowej reprezentacji, zmusi Rząd i opinię miarodajną do liczenia się z tem, że traktatów gwałcić nie wolno, i spowoduje dostosowanie polityki krajowej do istotnych intencji klauzuli i — chcemy wierzyć — p. Prezydenta Ministrów.

Co za siłę moralną posiada reprezentacja żydowska w Sejmie, tego najlepszym dowodem było słynne posiedzenie w kwestji polityki wschodnio-galicyjskiej, kiedy sprowokowany kłamliwemi oskarżeniami Dąbskiego i Głąbińskiego pos. Thon im w oczy fałsz zarzucił, a pos. Grynbaum parę słów o piekle powiedział, i gdy cała Izba, jak wielka i potężna, drżała ze strachu przed żywym wyrzutem sumienia, wcielonym w postaci nielicznej grupki sześciu naówczas obecnych posłów żydowskich protestem przeciwko tej całej oszczerczej kampanii wylewania steku brudnych pomyj i fałszywych oskarżeń na głowy narodu naszego, jaką większość sejmowa zamierzała bezkarnie przeprowadzić.

Czem bo, jak nie liczeniem się z wyrzutami sumienia, było wydelegowanie komisji pińskiej, której sprawozdania nie możemy się doczkać, bo Sejm się głosu sumienia obawia? Czem jak nie liczeniem się z wyrzutami sumienia była komisja miechowska, której sprawozdanie rozdano posłom przed 3 miesiącami, a które na porządek dzienny nie wchodzi, bo Sejm zajmuje się poważniejszemi kwestjami: zakazem sprzedaży drzewek, porażonych mszycą! Czem była komisja rzeszowska, o której sprawozdaniu nic nie słyszymy? Czem jest omijająca ostrożnie dookoła rdzeń kwestji odpowiedź p. Ministra Wojny na interpelację lidzką i t. p.? Wszystko to są akty dowodzące, że nie zamilkło jeszcze w pewnych sferach sumienie, skoro się jeszcze obawia wyrzutów, że należy je poruszać, poruszać przy każdym poszczególnym wypadku, by je powoli zbudzić z letargu, by przemówiło wreszcie w narodzie polskim głośno, z dawną, historycznie znaną siłą i zmusiło wreszcie koła miarodajne do skręcenia z manowców szowinizmu bismarkowsko-dmowskiego, zoologicznego antysemityzmu i zwierzęcego egoizmu szczepowego na tradycyjną drogę tolerancyjnej i wyrozumiałej polityki państwowej z okresu złotego wieku Polski. A rozruszać to sumienie, zbudzić je zdolne są tylko jego wyrzuty, to znaczy reprezentacja żydowska i jej niemilknący głos w Sejmie.

Ciężką jest rolą tej reprezentacji. Jak gość nieproszony, weszła ona w podwoje sejmowe; pod znakiem zaciętego oporu i walki rozpoczęła swą działalność, i pod znakiem tym wciąż do ostatniej chwili bój toczy. Sejm odrazu postanowił wyrzucić ją poza nawias życia parlamentarnego. Zaraz po pierwszem posiedzeniu inauguracyjnem ustanowiono takie normy reprezentacyjne do konwentu senjorów, do wniosków i interpelacji, żeby uniemożliwić żydom wszelką praktyczną działalność. Zdawało się większości sejmowej, że pozbawiła żydów wszelkiego znaczenia, że zgniotła ich na miazgę i na proch ich starła, że zredukuje ich rolę do roli tych dwuch posłów niemieckich, którzy gdzieś tam tułają się po ławach milczący i zabierają raz na pół roku głos po to tylko, by zapewnić o swej lojalności, dopełniając to zapewnienie zawsze bolesnem zapytaniem, dlaczego pomimo tej lojalności krzywda im się dzieje! Sądziła większość sejmowa, że i rolę żydów ograniczy do wystąpień rabina Perlmutra, pełnych błogosławieństw i majufesu. Ale się omyliła. Pomimo tych ograniczeń formalnych, pomimo odgrodzenia się od żydow murem chińskim normy liczbowej i klucza partyjnego, reprezentacja żydowska

w Sejmie żyje, żywy udział w życiu parlamentarnem przyjmuje, wie o wszystkiem, reaguje na wszystko i zmusza, by się z nią liczyli. Chociaż reprezentacja nasza od chwili wstąpienia do Sejmu toczy ciężką walkę i o prawa narodu swojego i o własną egzystencję, chociaż pozornie cały szereg porażek poniosła, poczynając od pierwszej: odmowy udzielenia jej przedstawicielstwa w konwencie seniorów, a kończąc na ostatniej — odmowie uchylenia ograniczeń żydowskich w Białostockiem i przyznania jej udziału w komisji, która ma zbadać działalność władz rządowych na Litwie i Białej Rusi, to jednak mimo to wszystko faktycznie zwyciężamy i tryumfujemy. Jednak, mimo braku przedstawicielstwa w konwencie seniorów, stronnictwa już ostatnio informują nas z własnej inicjatywy o przebiegu prac jego, o wszystkiem, co w nim zachodzi, prosząc nas o zajęcie tego lub innego stanowiska w rozmaitych kwestjach; jednak stronnictwa zabiegają już o nasze głosy, ofiarowując nam wzamian w rozmaitych kwestjach poparcie; jednak już parę razy pokazaliśmy Sejmowi, że nasze głosy zaważyć mogą na rezultacie głosowania Sejmu. Już w rozmaitych komisjach pracują nasi posłowie, tam gdzie była możność nieliczenia się z kluczem partyjnym, a z innych komisji zwracają się do nas z propozycjami i odchodząc żałują, że klucz partyjny uniemożliwia nam wykorzystanie tych propozycji. Już się rozlegają w Sejmie głosy, zwłaszcza wsród stronnictw lewicy, że należałoby zrewidować uchwały i co do przedstawicielstwa w konwencie i w komisjach i co do ilości podpisów, potrzebnych do interpelacji i wniosków. Jednak potrafiliśmy, mimo braku podpisów naszych, uzyskać cudze dla całego szeregu wniosków i interpelacji, i otrzymywanie tych podpisów z coraz większą łatwością nam przychodzi.

Pisaliśmy już o tem, że stosunki pomiędzy nami a rozmaitemi stronnictwami z czasem się unormują, ułożą na lepsze, że musi nastąpić zbliżenie. I nie omyliliśmy się. Istotnie stosunek się wciąż poprawia, zbliżenie następuje, i zaczęto nas już uważać w Sejmie za swoich. Najlepiej się ułożyły stosunki dotychczas z socjalistami, z którymi w całym szeregu kwestji występujemy solidarnie, których popieramy i którzy nas też popierają, przekonawszy się, że nasz nacjonalizm bynajmniej mniej postępowym od ich nacjonalizmu nie jest, i nie ma w sobie nic z agresywnego nacjonalizmu prawicy. Stosunki z tugutowcami są coraz lepsze; to samo należy powiedzieć o stapińczykach; a nawet z piastowcami powoli zaczyna się lepsza komitywa i pewne zbliżenie, powstałe jeszcze podczas debaty nad reformą rolną. Ba, i N. Z. R. już się odnosi z większym respektem, już zaniechał reagowania w brzydki, grubiański sposób na nasze wystąpienia, przysłuchując im się uważnie i z pewnem uznaniem. A co najważniejsze, — to ta okoliczność, że to zbliżenie nastąpiło nie tylko wskutek wzajemnego przyzwyczajenia się, jak w niedobranem małżeństwie, jeno wskutek wzajemnego zrozumienia się, które po lewej stronie sejmu powoli, ale nieustannie kroczy naprzód.

Działalność komisji konstytucyjnej, wnioski w niej zmierzające ku pewnemu rozszerzeniu praw żydów, jako grupy narodowej, przy traktowaniu ich jako równouprawnionych obywateli państwa, okrzyki uznania z ław poselskich przy podkreślaniu przez posłów żydowskich pewnych postulatów narodowych, — wszystko to świadczy, że zrozumienie dla słuszności naszej sprawy powoli, chociaż z trudem, zaczyna sobie torować drogę. Minęły już te czasy, kiedy mówca żydowski napotykał przed sobą w sejmie zwartą głuchą ścianę niechęci i nieuwagi, kiedy z posła żydowskiego szydzono i nie dawano mu wykrzyknikami i ustawicznym hałasem dojść do słowa. Teraz już posła żydowskiego słuchają uważnie, robią uwagi, — ale rozmaite, w zależności od opinii słuchaczy, podobnie jak przy wystąpieniach innych mówców, — i tylko czasami już bardzo ostre słowo, bardzo namiętny wybuch podrażnionego uczucia żydowskiego wywołać może burzę. Ale są to wypadki bardzo rzadkie. I to jest dotychczas nasz największy tryumf, jaki osiągnęliśmy w Sejmie.

Sejm się już przyzwyczaił do tego, że poseł żydowski nie tylko w sprawach żydowskich głos zabierać może, lecz że, jako obywatel kraju, ma prawo przemawiać i w ogólnokrajowych kwestjach. Sejm słucha uważnie posłów żydowskich, i należy przyznać, że mieli oni w swych wystąpieniach już ładne momenty. Trzeba tu zaliczyć mowę posła Thona przy rozważaniu kwestji ratyfikacji traktatu, przemówienia posła Grynbauma w kwestji wyborów przedstąwicielstwa na Litwie i Białej Rusi oraz jego słynną, choć zakończoną skandalem ze strony większości sejmowej mowę, o „piekle". Faktem jest, że obecnie reprezentacja żydowska w Sejmie nie na szarym końcu siedzi, ale już odgrywa rolę.

To są wszystko zdobycze o charakterze jakościowym. Nie można wszakże zaprzeczyć temu, że przedstawicielstwo żydowskie wniosło do Sejmu parę bardzo ważnych projektów ustawodawczych, że przeprowadziło parę zasadniczych kwestji, a pozatem że zdziałało bardzo dużo w swojej akcji pozaparlamentarnej. I jeszcze więcej potrafiła by dokonać reprezentacja żydowska, licząca już obecnie 11 osób, gdyby nie ta smutna okoliczność, że kilku jej członków, stawiając wyżej swój kramik partyjny, niż interes narodowy, chodzi luzem. Ale o tej praktycznej działalności posłów żydowskich w Sejmie i poza Sejmem pomówimy innym razem.

A. H.

Dążenia żydowskie do Palestyny

w historycznym ich rozwoju.

(Odczyt wygłoszony przez d-ra Samuela Poznańskiego).

(Dokończenie.)

Przyszedł przełomowy rok 1881, zapisany czerwonemi zgłoskami w analach martyrologji naszej, i rozbrzmiewa hasło Pinskiera „Im en ani li mili", hasło samopomocy; rozbrzmiewa okrzyk młodzieży akademickiej „Beth Jakób lechu wenelchu" rozbrzmiewa hasło powrotu do ideałów dawnych, Walą się w gruzy zamki z iluzji zbudowane, umierają stare bogi, zostają wykopane groby dla idei wynarodowienia i rozpłynięcia się śród narodów obcych i naród wieczny do nowego powstaje życia. Ale każde ocknięcie się może się dokonać tylko w związku z odrodzeniem się kraju ojców. Proklamuje się Palestynę narazie, jako najskuteczniejsze miejsce dla rowania tam ruchu emigracyjnego, wyłania się idea

palestynofilstwa (Chibbath Cjon), idea stopiowego kolonizowania, stopniowego osiedlania się, ale największą zasługą tej idei jest może okoliczność, że utorowała drogę najnowszej fazie w fazach dążeń żydowskich do Palestyny, że po niej z konieczności rzeczy musiał przyjść obecny sjonizm polityczny, utworzony i sformułowany przez nieśmiertelnego Teodora Herzla. Wiadome są jego tezy i nie będę ich tu powtarzał. Kwestja żydowska, tak dowodził Herzl, jest kwestją wszechświatową i może być rozwiązaną tylko przez danie narodowi żydowskiemu możności urządzenia sobie schroniska prawnopaństwowego w Palestynie. Naród żydowski nie zniknie z powierzchni ziemi i zniknąć nie chce. Pozwólcie mu żyć pełnią życia, a zadziwi świat rozwojem drzemiących w nim sił żywotnych. Rozwijać je potrafi zaś tam tylko, gdzie stworzył swoje ideały wieczne, gdzie się stał mistrzem ludzkości. Już samo sformułowanie zagadnienia dokonało cudów. Niby Samsonowi zaczęły odrastać włosy narodowi naszemu i siły mu wracać. Jedyny to w historji naród stary, a wiecznie młody, rozproszony, a jednak jedność swoją odczuwający, umiejący przystosowywać się do wszystkich warunków, a nie zatracający swojej fizjonomji przyrodzonej. Zaiste, słusznie mówia mędrcy talmudyczni: „Izrael to twór sui generis w historji ludzkości", bez analogji i bez przykładu.

Stoimy w rozważaniu naszem na progu teraźniejszości. Stoimy w obliczu największego przewrotu w dziejach ludzkości, a zarazem w przededniu nowej ery w historji narodu naszego, a wszelka nowa era to nowy etap w dziele urzeczywistnienia się naszych marzeń odwiecznych, naszych praw nigdy nieprzedawnionych do ziemi naszej historycznej, do Palestyny. Co do niedawna jeszcze było uważanem za chimerę, za wytwór fantazji, chorobliwej mogącej co najwyżej wywołać chaos i zamęt, okazało się sprawą najbardziej realną. Powtarzają się czasy Zerubabela i Jeszuego, aczkolwiek w nieco zmienionej formie, bo zjawiska dziejowe w zupełności nigdy się nie powtarzają. Na szczytach Morji stanie w blasku wieczności siedziba prawdy, znajdą tam wypoczynek wszyscy znużeni do dźwigania jarzma golusu, zrosną się dusze rozdarte, a światło ze Sjonu opromieni djasporę całą, podniesie ją i uszlachetni. Oczywiście, że trudno sobie wymalować choćby najbliższą przyszłość z całą dokładnością. Jak za czasów Zerubabela pociągnie i teraz na razie część tylko narodu, pociągną ci, w których sercu goreje ogień święty, którzy poczują w sobie dosyć sił do kładzenia osnów pod nową budowlę ojczyzny, pociągną energiczni, przedsiębiorczy, zdrowi na ciele i na duchu. Zarazem ułoży się naturalny stosunek pomiędzy metropolją a djasporą. Właściwe życie żydowskie, w całej swojej pełni, będzie tętniało w Palestynie, tam wyrosną kłosy zdrowe na glebie, zroszone naszym znojem i duchem, naszym tam będzie odrodzony nasz naród prządł dalej nić swą historyczną, będzie snuł dalej swoje marzenia i ideały i sprawdzi się słowo Renana: Izrael, który dał tyle ludzkości w przeszłości, da mu jeszcze więcej w przyszłości. Nie by się zamienił w naród marzycieli, od rzeczywistości oderwany, realnych podstaw życia pozbawiony, ale że budując gmach trwały, żyjąc życiem pełnem i naturalnem, stojąc na gruncie mocnym i pewnym, tworząc jeden z członków równouprawnionych w rodzinie narodów, nie zasklepi się w pracy li tylko codziennej, nie włoży na siebie pancerza egoizmu narodowego, a rozwinie loty swoje i ku sformułowaniu wartości wiecznych, mających znaczenie ogólnoludzkie, dążyć będzie. Pozostali zaś w rozproszeniu, czując się związanymi organicznie z ojczyzną, już przez to samo zwyciężą w sobie pojęcie golusu i nazawsze je unicestwią.

Palestyna jako centrum życia żydowskiego, jako centrum duchowe, istniała i dotąd, bo inaczej urwałaby się ciągłość historyczna, rozpadłby się naród na luźne atomy, bez wszelkiego wewnętrznego związku, ale istniała że tak powiem w teorji. Obecnie teorja staje się rzeczywistością. A staje się rzeczywistością nietylko z powodu czynników zewnętrznych, lecz i wewnętrznych. Czynniki zewnętrzne przyśpieszyły tylko proces realizacji, ale ono same nie starczyłyby nigdy do urzeczywistnienia ideału, gdyby naród nie dojrzał do ujęcia tego ideału w własne ręce i wypisania jego postulatu na sztandarze woli swojej. Przeżywamy epokę, jakiej nie zna jeszcze historja nasza, epokę przebudowania całej jaźni naszej. Przypadło nam w udziale żyć w jednym z najstraszniejszych okresów dziejowych. Świat cały jakby się rozsypuje w gruzy, a nowy dopiero się tworzy, i nic dziwnego, że przy uprzątaniu takich gruzów wyładowują się gazy trujące, pokrywa pył gęsty całą powierzchnię ziemi, mnożą się ofiary i mroczą się umysły. Ale za to przypadło nam też w udziale żyć w jednym z największych momentów historji naszej, być budowniczymi nowego gmachu życia narodowego, a jeśli nie będzie nam danem widzieć dokończenia gmachu, to zobaczymy przynajmniej jego zręby. Lecz wystawienie gmachu zależy teraz tylko od nas. Od nas zależy, czy potrafimy wydobyć z głębi duszy naszej wszystkie drzemiące w niej siły twórcze, czy też nie. Wierzymy i ufamy, że wypróbowana w ogniu niedoli żywotność nasza zdoła te trudności przezwyciężyć. Tęsknota do ziemi ojców wstępuje w nową fazę, w fazę urzeczywistnienia. Niechaj idea oblecze się w czyn i niechaj będzie odtąd hasłem naszem: Do pracy! Do pracy nad sprowadzeniem przyszłości promiennej dla narodu naszego, opromienionego światłem nowego Sjonu.

Krwią i żółcią.

Beniaminki.

My, odwykli od pieszczot, od miękkich dotknięć, — my, odwykli nawet od sprawiedliwości, suchej, bezwzględnej sprawiedliwości, — my, przyzwyczajeni już do prześladowań i ograniczeń, — my, żydzi polscy, staliśmy się naraz... beniaminkami.

O nikim tak rząd polski nie myśli, jak o nas. O nikogo się tak nie troszczy prasa polska, jak o nas. A my, niewdzięczni, nie obwieściliśmy nawet jeszcze o tem światu, nie złożyliśmy razem ze zjazdem asymilatorów w Krakowie dziękczynienia, nie wypowiedzieliśmy wraz z czcigodnym siwobrodym rabinem Perlmutrem błogosławieństwa!

Czytajcie, czytajcie prasę polską, — o czem ona pisze? O barbarzyńskich pogromach na Ukrainie. O atamanie Grigorjewie, który urządził rzeź żydów w Odesie, wzorując się na wypróbowanym we Lwowie sposobie. I roni łzy prasa polska nad mizerją żydów ukraińskich. A prawica sejmowa nawet z tego tytułu wniosek nagły postawiła, by żołnierz polski jaknajdalej wkroczył na Ukrainę celem ratowania żydów przed hajdamakami.

A czem się zajmuje obecnie dyplomacja polska? Tylko żydami. Proszę mnie tylko nie zrozumieć fałszywie: nie mam tu bynajmniej na myśli negatywnej pracy w kierunku niedopuszczenia do opieki Ligi nad żydami, jeno pozytywną pracę rządu polskiego w kierunku ochrony żydów. Przedstawiciel Polski w Anglji, ks. Sapieha, żąda zwolnienia żydów polskich z obozów jeńców, gdzie są internowani. Rząd polski protestuje przeciwko wydalaniu żydów galicyjskich z Wiednia przez reakcyjne władze austryjackie. Nawet na stanowiska dyplomatyczne wysuwa się teraz na gwałt żydów: odmówił pos. Liebermann, więc się stawia kandydaturę adw. Berensona.

Nagły zwrot w uczuciach! Miłość i troska na całej linii! Szczęście się nam uśmiecha.

Jęczą wprawdzie Bogu ducha winni żydzi polscy z Galicji w obozach jeńców w Polsce, ale zato troszczymy się o żydów polskich, internowanych w Anglji Protestujemy przeciwko pogromom na Ukrainie, ale nie możemy sobie dać rady z ciągłemi, wprawdzie drobnemi, lecz nękającemi ludność żydowską „ekscesami“ żołnierzy w Polsce, a o procesie z powodu pogromu we Lwowie nic nie słychać. Wara usuwać żydów polskich z Wiednia, ale nakazuje się wyjeżdżać żydom polskim — w myśl traktatu pokojowego — z Warszawy. Zaprasza się żydów na placówki dyplomatyczne, ale nie przyjmuje się ich na posady... robotników kolejowych...

A możeby tak rząd zechciał tę opiekę względem żydów zastosować i wewnątrz granic kraju? Możeby tak zrobił nas „beniaminkami“ i na odległości bliższej, niż dopiero 1,000 wiorst od Warszawy?

Na galicyjski sposób.

Pan inspektor szkolny w Olkuszu żąda od rodziców dzieci w wieku szkolnym, ażeby w formularzach w rubryce „język ojczysty“ podawali: polski. Nie pomagają perswazje, nie pomagają starania, — pan inspektor twierdzi, że żyd polski nie może mieć innego języka ojczystego. jak tylko język polski. I dzięki takim inspektorom szkolnym powstaje w Polsce fałszywa statystyka; dzięki takim inspektorom składa się potem w Paryżu dowody, że jakiś tam żydowski, czy hebrajski język — to wymysł sjonistów, to podła intryga polityczna, bo otóż rodzice żydowscy własnoręcznie swemi podpisami stwierdzają, że ich językiem ojczystym jest polski, i dzięki takim inspektorom potem, gdy żydzi oświadczają, że nie są polakami, jeno żydami, powstaje legenda o nielojalności żydowskiej, o zdradzie, bo żydzi „ odrazu“ zaprzeczyli temu, do czego się przyznali w formularzach.

Stara historja, znana nam jeszcze z czasów galicyjskich, historja, która doprowadziła do stworzenia koncepcji „neutralnych“ i do Lwowa.

Miłe jest naszemu sercu to staranie się o nasze dusze w celu powiększenia ludności polskiej, ale chętniebyśmy się tego wyrzekli, woląc, by się troszczono nieco o nasze ciała. Niestety! jesteśmy polakami, gdy chodzi o język, ale gdy chodzi o rozdawnictwo odzieży amerykańskiej, przestajemy być nie tylko polakami, ale nawet obywatelami kraju. Przynajmniej, w tym samym Olkuszu ci sami żydzi z „ojczystą“ mową polską z transportu amerykańskiego nic nie otrzymali.

A szkoda...

Dostojna prasa.

W dniu 31 lipca, w 3 godziny po ratyfikacji traktatu pokojowego, nakazującego zabezpieczenie równouprawnienia mniejszościom narodowym, Sejm, wbrew głosom posłów żydowskich, zaakceptował pozostawienie nadal w okręgu sądowym Białostockim ograniczeń prawnych dla żydów. Posłowie żydowscy proponowali podczas dyskusji poprawkę o skasowaniu tych ograniczeń, — Sejm znaczną większością poprawkę tę odrzucił.

W każdym innym kraju prasa po analogicznym wypadku bądź atakuje Sejm, wykazując mu niekonsekwencję i niesłuszność jego postępowania, bądź usiłuje wytłomaczyć, jakiemi słusznemi motywami powodował się Sejm, przyjmując pozornie niesłuszną uchwałę, bądź wreszcie — o ile podziela pogląd Sejmu — broni jego stanowiska. Ale w każdym bądź razie szanująca się prasa nie milczy, nie ukrywa, a mówi.

U nas zaś cała prasa polska, za wyjątkiem „Robotnika“ i „Kurj. Warszawskiego“ poprostu, fałszuje rzeczywistość i tchórzliwie przemilcza istotę rzeczy. Cała prasa polska, nie wyłączając radykalnej „Gazety Polskiej“ albo milczy zupełnie o fakcie odrzucenia poprawki, lub też notując, że Sejm poprawki posłów żydowskichnie przyjął, przezornie nie podajac treści tej poprawki. A „Dwugroszówka“ stałym swym zwyczajem poprostu cynicznie łże i opowiada swym czytelnikom kłamstwa, że żydowscy posłowie usiłowali odwlec wprowadzenie sądownictwa polskiego w Białostockiem.

Ani jedno pismo polskie, za wyjątkiem z pomienionych nie miało cywilnej odwagi powiedzieć to światu wyraźnie i otwarcie, że Sejm odrzucił poprawkę żydowską o skasowaniu ograniczeń dla żydów w okręgu Białostockim. Tem samem cała prasa polska podkreśliła, że stało się coś takiego, czego cywilizowane społeczeństwo powinno się wstydzić, coś takiego, do czego wstydem jest się przyznać. Ale ani jedno pismo nie zdobyło się na to, by powiedzieć społeczeństwu: nie róbcie tego, czego potem będziecie musieli się wstydzić.

Bo przecież prasa nie jest chyba tak naiwną, by myśleć, że skoro ona o tem milczeć będzie, to już się świat o tem nie dowie, Wszędzie się to zdarza, że gdy pewien odłam społeczeństwa popełni coś hańbiącego, to pewne organy prasy wolą o tem milczeć. Ale żeby *ani jedno* pismo nie zdobyło się na potępienie tego, co jest złem, co jest poprostu zgubnem dla państwa, takie rzeczy dzieją się tylko w Polsce i tylko w stosunku do żydów. A to jest objaw takiego już upadku moralnego i zwyrodnienia, że warto się nareszcie nad tem zastanowić.

W. A.

Projekt ustawy o odpowiedzialności Skarbu Państwa w wypadku rozruchu.

(Ciąg dalszy).

Czynniki antysemickie, prowadzące występną agitację pogromową nie zdają sobie z tego sprawy, że przez to podkopują egzystencję państwową, bo tworzą ochlokrację, przyzwyczajają ciemne i niekarne tłumy do rządów, uczą bezprawia, niszczą zmysł prawny, poszanowanie dla władz i zarządzeń, niszczą dobrobyt

państwowy, bo niszczą wiele dóbr, paraliżują handel i przemysł, odciągając od niego majętniejszych przedsiębiorców z powodu obawy nagłej i niespodziewanej straty całego majątku, czego następstwem zwiększony brak towarów i zwiększone paskarstwo. Nie zważają na to, że rozruchy prowadzą do anarchji, do rozstroju państwa, do stosunków niezgodnych z pojęciem państwa, jako organizacji, realizującej ideę pokoju w swoim obrębie, że prowadzą do stosunków, będących powrotem do czasów barbarzyńskich, czasów odpowiedzialności grupowej, która karze jednostkę za całą grupę, a całą grupę za jednostkę, że prowadzą do spauperyzowania szerokich mas tworząc niebezpieczną, zrozpaczoną zbolszewizowaną i rozgoryczoną masę. Zapominają o tem, że rozgoryczona masa wewnątrz państwa, która czuje się pokrzywdzoną, jest większym niebezpieczeństwem, niż silny wróg zewnętrzny; ona swym biernym oporem paraliżuje wszelką akcję państwową, każde zarządzenie władzy zostaje w praktyce skoślawione, każda ustawa obchodzona, jest źródłem stałej i rosnącej demoralizacji i korupcji. A moralność społeczna jest koniecznym warunkiem rozwoju państwa, realizacji celów prawa.

Cel więc, do którego zdążają pewne ciemne i obałamucone sfery społeczeństwa polskiego, a mianowicie ekonomiczne zniszczenie i zduszenie żydów, osiągalnym być może tylko drogą zniszczenia swej własnej kultury i drogą ruiny własnej organizacji państwowej. Rzeczą więc państwa przekonać bałamucone warstwy, że droga, na której kroczą, jest zgubna, że Państwo szczerze i zdecydowanie ją potępia i piętnuje, jako drogę prowadzącą do ruiny nietylko zwalczanej grupy, ale całego Państwa, co będzie całkiem widocznem i jasnem dla każdego dopiero wtedy, gdy państwo obejmie cywilną odpowiedzialność za szkody poniesione w rozruchach. Dopiero wtedy całe społeczeństwo, organa państwowe i prasa stają się bezpośrednio zainteresowane w utrzymaniu ładu i porządku i w niedopuszczeniu do rozruchów.

Prewencyjna i represyjna działalność Państwa będzie wydatniejszą i znacznie ułatwioną przez pomoc całego społeczeństwa, ktore ostatecznie samo poniesie majątkowe skutki rozruchu.

Ustawa o odpowiedzialności skarbu państwa przyczyni się niewątpliwie do opanowania wytworzonego chaosu i umożliwi powrót normalnych stosunków. Ujawni ona tę rzeczywistą solidarność, łączącą wszystkie grupy społeczne, skupione w jednym organizmie państwowym, istniejącą pomimo cały antagonizm ich innych interesów, a wyrażającą się w tem, że zniszczenie jednej grupy prowadzi koniecznie do zniszczenia całego organizmu.

Ustawa o odpowiedzialności państwa daje bezpieczeństwo mienia obywatelom, ożywia więc handel i przemysł. Potrzebujemy masowej imigracji obcych kapitałów, a jakże one przywędrują, skoro nie są tu bezpieczne. Majątkowo państwo na tem nic nie traci, bo ustawa nie działa wstecz. Rzeczą więc Państwa nie dopuścić do rozruchów w przyszłości. Każda grupa obywateli ma chyba prawo żądać od Państwa ochrony swych interesów prawnych i gwarancji, że organa państwowe w przyszłości do rozruchów nie dopuszczą Najlepszą gwarancją jest odpowiedzialność cywilna państwa. Państwo które by takiej odpowiedzialności przyjąć nie chciało, tem samem dałoby dowód, iż niedowierza swej sile i mocy utrzymania ładu i porządku.

Rzeczą Państwa upewnić obywateli przed niespodziewanemi stratami całego dobytku, na który niejednokrotnie pracowano całe życie. Rozruchy nie niszczą zawsze bogaczy. Trafiają i biednych. Wielu z nich zostaje zabitych, lub niezdolnych do pracy.

Rzeczą Państwa rozłożyć dotkliwe straty, poniesione przez obywateli bez ich winy lub przypadku, za który nikt nie odpowiada, lecz poniesione li tylko z powodu rozstroju organizacji społecznej i państwowej na wszystkich obywateli, którzy są w stanie ponieść owe ciężary, stające się lżejszemi, gdy się je rozłoży na wszystkich.

Powtarzam: zasadą winno być w każdym państwie praworządnem i zorganizowanem w sposób nowożytny: „Obywatel ponosi szkody tylko z własnej winy lub przypadku, za który nikt nie odpowiada“. Rozruchy są wpływem dezorganizacji państwa lub społeczeństwa. Szkody ztąd powstałe winno ponosić całe społeczeństwo, drogą rozłożenia tych szkód na wszystkich tych, którzy mogą płacić.

Tu przechodzimy do sposobu, w jaki państwo winno pokryć swe wydatki na podstawie niniejszego projektu pokryć się mające. Sposoby owe są następujące.

a) Państwo może wszystkie przedsiębiorstwa całego państwa, które w wypadku rozruchów szczególnie narażone są na szkody, zorganizować przymusowo w jedną ogólną organizację ubezpieczeniową na wypadek rozruchów, szkody poniesione przez nie-przedsiębiorców samo pokryć.

b) Państwo może nałożyć specjalny drobny dodatek do podatku dochodowego, mający na celu stworzenie odrębnego państwowego funduszu odszkodowawczego. Dodatek ten byłby tak długo pobierany, ażby powstał dostateczny fundusz odszkodowawczy.

c) Państwo może w każdym poszczególnym przypadku rozruchów pokryć swe wydatki odszkodowawcze, uskutecznione w pewnym okresie czasu przez repartycję swych wydatków drogą nałożenia dodatku do podatku dochodowego lub konsumcyjnego. W tym wypadku całe społeczeństwo byłoby bezpośrednio zainteresowane w tem, aby rozruchy w przyszłości się nie powtórzyły. I najciemniejszy chłop, gdy zapłaci za wódkę lub tytoń drożej po rozruchach, niż poprzednio, lub gdy zapłaci podatek większy, przekona się, że bezcelowem jest daremnie niszczyć dobra narodowe, że w ten sposób samego siebie krzywdzi, co jest faktem i bez projektowanych zmian, a co projektowane zmiany czynią tylko jasnem i widocznem. Nie będzie już wtedy w społeczeństwie nawet indyferentów, którzy z założonemi rękami przyglądają się widowisku, zadowoleni z emocji, któremi karmią się podczas rozruchów.

Wszyscy, oprócz zdecydowanych bandytów i opryszków, będą zainteresowani w tem aby do rozruchów nie dopuścić, a gdy rozruchy powstaną, w zarodku je stłumić. Państwo więc może być pewne poparcia całego społeczeństwa.

Mnie osobiście najdogodniejszym, najłatwiejszym i najcelowszym wydaje się sposób, podany pod b.

Jak więc widzimy, wydatki odszkodowawcze Skarb państwa pokryje ze specjalnych źródeł na ten cel przeznaczonych; budżetu państwowego więc odpowiedzialność Skarbu państwa w żadnej mierze nie obciąży.

Chodzi tylko o to, by szkody, spadające na niewinne jednostki, rozłożyć według zasad sprawiedliwości i rzeczywistej solidarności społecznej na wszystkich członków społeczeństwa według ich zdolności do ponoszenia ciężarów, spowodowanych ogólnym rozstrojem społecznym.

(dokończenie nastąpi).

Dr. Ferdynand Zweig.
Kraków.

S. TOŁKOWSKI.

Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dalszy ciąg).

Imigracja żydów do Palestyny, pomijając imigrację jemenitów, jest wynikiem dobrej i nieprzymuszonej woli. Ich powrót do ziemi przodków swoich nie był wywołany żadną propagandą; jechali na własny koszt do kraju. Żydzi wracali do Sjonu z własnej inicjatywy, na swój koszt i ryzyko; rozmaite organizacje żydowskie poczynają opiekować się nimi tylko od chwili przybycia do Palestyny. Widzimy więc, że teren działalności powyższych organizacji ogranicza się jedynie do Palestyny; ani odrobiny uwagi lub środków finansowych nie kierują w inną stronę. Jakgdyby w myśl jakiejś milczącej umowy, poszczególne organizacje obrały sobie pewną sferę działalności specjalnej, w której wykonaniu osiągnęły wysoki stopień doskonałości. Dzięki temu właśnie rozgraniczeniu i podziałowi pracy żydzi, mając do dyspozycji nieznaczne fundusze, byli w stanie czynnie popierać kolonizację wiejską i miejską.

Rozważmy przedewszystkiem co zdziałali żydzi w dziedzinie kolonizacji rolniczej.

Grunt w Palestynie w znacznej części jest własnością bogatych obszarników, lub gmin wiejskich; z tej przyczyny poszczególne rodziny nie są w stanie nabywać niewielkich działek gruntu dla swych potrzeb. Prócz tego, formalności kupna i sprzedaży gruntów są skomplikowane. Celem usunięcia tych trudności i ułatwienia osobom prywatnym nabywania drobnych działów gruntu, organizacja sjonistyczna utworzyła specjalną organizację: „Palestine Land Development Company“. Towarzystwo powyższe nabywa ze swych funduszów znaczne obszary ziemi, które uprawia, uzdrowatnia i dzieli na małe parcele celem sprzedaży ich poszczególnym nabywcom. Towarzystwo prowadzi podobne operacje z polecenia nabywców; przyjmuje administrację nabytych gruntów, których posiadacze przebywają zagranicą; zarządza też gruntami, będącemi w posiadaniu Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Emigranci lub mieszkańcy kraju, pragnący poświęcić się rolnictwu, a nie posiadający dostatecznego dla założenia farmy kapitału, pomimo, iż posiadając pewne fundusze, mogą znaleźć się w jednej z dwóch sytuacji:

a) Jeżeli posiadają pewne wiadomości z zakresu rolnictwa i kapitał około 200 f. st., Ż. T. K. ofiaruje im do nabycia odpowiednie grunta, (około 56 akrów), a na żądanie towarzystwo kolonizacyjne buduje dla nich dom i oborę dla bydła. Koszta budowy domu i obory kolonista ma prawo spłacać w ciągu 40 lat w nieznacznych rocznych ratach.

b) Jeżeli fundusze kolonistów są nikłe, Komitet Odeski ofiaruje im w jednej z kolonii robotniczych, założonych w blizkiem sąsiedztwie wielkich ośrodków rolniczych, niewielkie obszary gruntu pod warunkiem wypłacenia należności w ciągu oznaczonej liczby lat. Obszar taki, oprócz dość obszernego dla jednej rodziny domu, posiada około 2¹/₃ akrów zwilżanej ziemi. Zbiory z tego obszaru zabezpieczają posiadaczowi pewien dochód; uprawa zaś gruntu pozostawia mu tyle wolnego czasu, że i on i rodzina jego mają możność pracy w poblizkich wielkich koloniach.

Koloniści, którzy już się urządzili i odczuwają brak funduszów dla kontynuowania swej pracy lub rozszerzenia swoich gospodarstw, mogą zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie Angielsko - Palestyńskiem. Jednak procenty, które koloniści muszą opłacać bankowi, odbijają się w bardziej szkodliwy sposób w rolnictwie, niż w handlu; dlatego też utworzenie specjalnego kredytu rolnego w Palestynie byłoby dobrodziejstwem dla rolnictwa wogóle i dałoby potężny impuls żydowskiej kolonizacji rolniczej w szczególności. Kwestja pracy najemnej w koloniach rolniczych przykuła do siebie szczególną uwagę naczelnych organizacji żydowskich. Wspomnieliśmy już o koloniach robotniczych, załozonych przez Komitet Odeski. Towarzystwo kolonizacyjne „Ezra“ dąży do polepszenia bytu żydowskiego rolnika-robotnika za pomocą tanich budowli i wygodnych mieszkań dla robotników familijnych oraz „domów robotniczych“ dla nieżonatych. Główny udział bierze w tem Żydowski Fundusz Narodowy. W rozmaitych koloniach urządził on „domy“ i kuchnie współdzielcze dla pojedyńczych robotników i tanie mieszkania dla rodzin robotniczych; założył szkoły w farmach, w których przybysze - robotnicy mogą przejść praktyczny kurs robót rolniczych; prócz tego, zachęcał on szerokie warstwy żydów arabskich z Jemenu do powrotu do Palestyny, regulując przy tem ich powrót. W ciągu wielu lat żydzi w Arabji prowadzili żywot szczęśliwy i spokojny. W początku zaś XIX stulecia arabowie zajęli wrogie względem nich stanowisko; ten nieprzyjazny stosunek coraz się wzmagał, przechodząc w prześladowanie żydów, dopóki liczna i bogata ludność żydowska nie została zredukowana do grupy, liczącej zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Zdając sobie sprawę z całej doniosłości powrotu tej części żydostwa, zupełnie zarabizowanego, dostosowanego do warunków klimatycznych i umiarkowanego w swoich potrzebach, dla naszej sprawy kolonizacyjnej, Żydowski Fundusz Narodowy wysłał przedstawiciela do Jemenu celem propagandy i organizacji powrotu żydów arabskich do Sjonu.

Pośród jemenitów piękny ten czyn wywołał wielki entuzjazm. W ciągu ostatnich dziesięciu lat 6,000 jemenitów powróciło do Palestyny, gdzie Żydowski Fundusz Narodowy osiedla ich w bezpośredniem sąsiedztwie znaczniejszych żydowskich ośrodków rolniczych, przyczem każda rodzina otrzymuje mały domek z kawałkiem dobrego gruntu. Cała rodzina pracuje w osadzie: mężczyźni, jako robotnicy, a kobiety — jako robotnice lub też jako służba w domach kolonistów. Zarobek ich, włączając dochód od kawałka gruntu, jest dostateczny, by wyżywić rodzinę jemenity, i daje mu nawet możność wypłaty należności Żydowskiemu Fund. Nar. za dom i grunt. Instynkt własności jest silnie rozwinięty u żydów-jemenitów, i wielu znich stało się właści-

cielami swych małych domków. Jemenita-robotnik jest zwykle pojętny i zdolny; posiada giętki i otwarty dla postępowych idei umysł; stan jego fizyczny, wycieńczony silnie nędznem życiem w Jemenie, polepsza się znacznie w Palestynie. Żydowski Fundusz Narodowy, dążąc do osiedlenia żydów-jemenitów w Palestynie, bardzo wiele zdziałał w dziedzinie rozwoju rolnictwa w kraju.

Musimy zaznaczyć działalność dobroczynną Związku kobiet żydowskich na polu pracy kulturalnej w Palestynie. Związek ten założył w kolonii Kinereth, w pobliżu jeziora Tyberjadzkiego, na gruncie należącym do Żyd. F. N. szkoły rolnictwa i gospodarstwa domowego, które wychowują dziewczęta żydowskie na dobre kolonistki.

45 kolonii, istniejących obecnie w Palestynie, liczy 15,000 ludności. Zajmują one przestrzeń 110,000 akrów i stanowią blisko 2% całej przestrzeni Palestyny, ale za to 8% — 14% całej ziemi ornej. Gleba Palestyny nie jest wykorzystaną należycie: tylko nieznaczna jej część jest zaoraną. Prócz tego, na wschód od Jordanu leżą olbrzymie niezamieszkane i niezaorane przestrzenie, które doskonale nadają się do uprawy. Miejscowość ta posiada dzięki przeprowadzonej tam kolei Hedżaskiej świetną komunikację z Azją Mniejszą, morzami Śródziemnem i Czerwonem. Kraj ten, liczący obecnie zaledwie kilkaset tysięcy mieszkańców, zamieszkany był w pierwszem stuleciu ery chrześcijańskiej przez ludność 10 razy liczniejszą niż obecnie, i był śpichlerzem Imperjum Rzymskiego. Odczuwa on brak pracowitej i kulturalnej ludności, któraby mogła przywrócić krajowi dawną jego urodzajność i dawne znaczenie ekonomiczne. Całkowita ludność Palestyny sięga do 700,000; cyfra ta stanowi tylko 15% (według Reclus) lub 10% (według Condera) ludności w czasie rozkwitu kraju. Z faktów powyższych możemy wysnuć wniosek, że wzrastanie emigracji żydowskiej nie może wcale ograniczać ludności arabskiej; przeciwnie, 5,000 arabów-robotników pracuje w koloniach jednej tylko Judei; im bardziej wzrasta liczba naszych osad i przestrzeń, zajmowana przez nie, tem większa ilość arabów zyska dobrze opłacaną pracę.

(d. c. n.)

O los internowanych.

(Korespondencja ze Lwowa).

Jedną z największych bolączek żydostwa wschodnio-galicyjskiego jest obecnie sprawa internowanych.

Z postępem akcji wojskowej w Galicji wschodniej mnożą się codziennie wypadki internowania najpoważniejszych obywateli żydowskich. Całymi wagonami odstawia się tych nieszczęśliwców do Lwowa i umieszcza w zakładzie karnym. Stosunki, w tym zakładzie panujące, są nie do opisania. Brud i niechlujstwo święcą swe tryumfy. Zakład ten jest zawszony do tego stopnia, że wybuchła w nim epidemja tyfusu plamistego, który pochłania dziesiątki ofiar.

I w takim to zakładzie umieszcza się poważnych obywateli żydowskich, których jedynem przestępstwem jest to, że wysunęli się na czoło społeczeństwa żydowskiego danego miasta.

Wywozi się ich i internuje bez żadnej przyczyny, na byle jaki ustny donos, bez wszelkiej podstawy prawnej. Zazwyczaj wystarcza fakt, że dany obywatel odgrywał rolę kierującą wśród ludności żydowskiej. Nie usiłuje się nawet skonstruować jakiegoś zarzutu nielojalności wobec państwa polskiego w czasie rządów ukraińskich, dostateczną przyczyną internowania jest np. to, że ktoś był członkiem żydowskiej Rady Narodowej lub jakiegoś komitetu żydowskiego. Wywozi się tych nieszczęśliwców bez żadnej zazwyczaj rezerwowej garderoby lub bielizny, umieszcza w zakładzie karnym we Lwowie i każe się im czekać na przesłuchanie. Czekanie to przeciąga się czasami tygodniami całemi, gdyż brak aktów, odnoszących się do poszczególnych internowanych. Odstawia się ich mianowicie bez pisemnego doniesienia tak, że w zakładzie karnym we Lwowie nie wie się, co z nimi począć, o co są podejrzani, co im się zarzuca, za co są internowani. Ba, nie wie się nawet, czy są to zakładnicy, czy też internowani, czy też podejrzani o popełnienie jakiegoś czynu karygodnego.

I dlatego też bez względu na te przyczyny odstawienia i bez względu na stanowisko społeczne poszczególnych osób, traktuje się ich wszystkich w czambuł jak zbrodniarzy.

Charakterystycznym pod tym względem faktem jest los internowanych żydów brodzkich. Przy ewakuacji miasta Brodów wywiozły polskie władze wojskowe około 20 najpoważniejszych obywateli żydowskich i internowały ich w lwowskim zakładzie karnym t. zw. Brygidkach. Byli między nimi lekarze, adwokaci, właściciele dóbr, kupcy, studenci etc.

Interweniowano w tej sprawie u władz wojskowych, jednak bezwszelkiego rezultatu, gdyż nie wiedziano, za co tych ludzi właściwie wywieziono. Starosta miasta Brodów wystawił im najzupełniejsze świadectwo lojalności, jednak i to nic nie pomogło. Szukano za aktami tej sprawy. I co się pokazało? Oto ludzi tych odstawił do Lwowa jakiś oficer polski, oddał ich do zakładu karnego i oświadczył, że wnet doniesie akt z doniesieniem. Oficer ten oddalił się następnie i więcej się w zakładzie karnym nie pokazał. Nie zna się też nazwiska tego oficera i nie ma możności odszukania go.

Wywiezieni sami twierdzą, że wzięci zostali jako zakładnicy, nie zaś jako internowani. W charakterze zaś zakładników mają prawo domagania się zupełnie innego traktowania aniżeli internowani. Jednak tym ich twierdzeniom nie daje się wiary i czeka na akta. W międzyczasie następuje ewakuacja zakładu karnego we Lwowie i ludzi tych wywozi się do Pikułowic obok Przemyśla. Przyjeżdżają tam w stanie nie do poznania, obdarci, nawpół goli i głodni. I tam się nie wie, za co ich odstawiono, a sądząc po bardzo zaniedbanem w międzyczasie exterieur, uważa się ich za przestępców i odpowiednio po temu traktuje.

Z Przemyśla wywozi się ich dalej na zachód, pono do Poznańskiego. Jasną jest rzeczą, że im dalej się ich wywozi od ich normalnej siedziby, tem trudniej będzie ustalić, o co ci ludzie są podejrzani i za co się ich tak męczy. Stan ten potrwać może miesiące całe, aż się pokaże, że zupełnie bez powodu ich wywieziono. W międzyczasie część tych ludzi wyginie wskutek niedostatku i wszelkiego rodzaju braków.

Taki jest los tych nieszczęśliwych ofiar żydowskich.

Interwencje u władz są z góry zupełnie bezskuteczne. Jedna władza odsyła do drugiej, każda się wymawia brakiem kompetencji, a wszędzie otrzymuje się jedną i tę samą odpowiedź, że dopóki niema aktów, niczego zarządzić nie można.

Że ten brak aktów nie jest niczem przypadkowem lecz świadomym systemem, nikt nie chce uwzględnić.

Tak więc stoimy zupełnie bezradni wobec tego nowego nieszczęścia, które spadło na żydostwo wschodnio-galicyjskie. Zgłaszają się do nas codziennie setki osób z prośbą o pomoc i o interwencję, której niestety zaradzić nie jesteśmy w stanie.

Robi się, co można.

Organizacja sjonistyczna powołała do życia biuro prawne, które interweniuje bezustannie w tej sprawie.

Egzekutywa partji sjońskiej postawiła nawet zasadę, że interwencję na rzecz internowanych żydów ze strony adwokatów żydowskich, uważa się za obowiązek obywatelski, za spełnienie którego nie wolno żądać ani przyjmować honorarjum.

Kuchnia żydowskiego komitetu ratunkowego dostarcza internowanym jadła. Wszystko to jest jednak środkiem połowicznym, do celu nie prowadzącym. Konieczna tu jest interwencja u władz centralnych. Jedyną nadzieję pokładamy w akcji posłów żydowskich, którzy powinni tę sprawę przed forum sejmowem poruszyć.

Dr. A. R.

Kronika żydowska.

Z ruchu sjonistycznego.

Oświadczenie Del. Żyd. Rad Narodowych w Paryżu w sprawie klauzuli mniejszości. Kopenhaskie Biuro sjonistyczne ogłasza następujące oświadczenie Delegacji żydowskich Rad Narodowych w Paryżu w sprawie wcielenia klauzuli mniejszościowej do traktatu pokojowego:

Komitet Delegacji żydowskich uważa traktat wraz z jego postanowieniami, dotyczącemi ochrony mniejszości, za fakt historyczny pierwszej wagi, ponieważ uznaną w nim została zupełnie nowa zasada, dotycząca nie tylko równouprawnienia obywatelskiego i politycznego, lecz także odrębności religijnych, etnicznych i narodowych. Aczkolwiek uznanie żydów jako narodowości nie jest jeszcze jasno sformułowane, to jednak żydzi proklamowani są, jako mniejszość, której udzielić należy pewnych praw narodowych. Rezultat ten nie odpowiada wprawdzie żądaniom, wystawionym przez Komitet Delegacji w jego memorjale, a tembardziej życzeniom jeszcze dalej idącym, — stanowi atoli krok naprzód w tym kierunku. Na tej podstawie masy żydowskie będą mogły faktycznie uzyskać prawa narodowe. Z tych wszystkich powodów należy się z tem liczyć, że żydostwo różnych krajów uzna te pozytywne zdobycze. Szczególnie ważną jest decyzja w sprawie szkolnictwa, będącego podstawą autonomji narodowej. Masy żydowskie we wszystkich odnośnych krajach nadal będą naturalnie obstawały przy swych żądaniach, będących częścią ich programu, ponieważ to, co zdobyto, wymaga jeszcze jasności i utrwalenia.

Delegacja Żyd. Rad Narodowych w Paryżu uchwaliła zwołanie ogólnej konferencji żydowskiej dla akcji zapomogowej. W konferencji tej, która zbierze się w Paryżu, albo w innej stolicy europejskiej wezmą udział reprezentanci 25 krajów.

Francja a sjonizm. Podczas dyskusji, jaka się ostatnio toczyła w parlamencie francuskim w sprawie stosunku do Watykanu, poseł Remoncier krytykował stosunek ministra dla spraw zagranicznych do sjonizmu. Zwracając się do min. Pichona, powiedział: Czy uważacie, że polityka ignorowania sjonizmu, jak to Pan czyni, jest dobrą? Czy zadawalnia się Pan przedmową do księgi Sokołowa, naśladując tem p. Balfoura lub innego sympatyka państwa żydowskiego? Pan wie zapewne, że narody, w szczególność powstające na nowo do życia, nie zadawalniają się sentymentalnemi wystąpieniami. Czy różnicą między piękną przedmową, jaką Pan napisał do dzieła Sokołowa, a praktycznem i czynnem poparciem w dziele ukonstytuowania państwa lub siedziby żydowskiej ze strony Ameryki, czy różnica ta nie wywoła zarzutu ze strony sjonistów, który się wyraził w słowach: Francja mówiła, ale nic nie czyniła? Jesteście zastąpieni w komisji dla zorganizowania siedziby żydowskiej w Palestynie, ale przez kogo? Przez uczciwego, lecz małego człowieka, naturalizowanego bułgara. W obecności zastępców Ameryki i Anglii robi to wrażenie, że Francja chce się tylko pozbyć obowiązków, jakie na siebie wzięła.

Minister Pichon na interpelację tę nie dał żadnej odpowiedzi.

Dookoła sprawy palestyńskiej. Z Paryża donoszą, że sprawa palestyńska omawianą będzie na konferencji pokojowej w dniach najbliższych. W sferach sjonistycznych czynią przygotowania do tego decydującego momentu. W sferach tych panuje optymistyczny nastrój. Jak zapewniają, zostanie prawdopodobnie przyjętem żądanie, by w gabinecie angielskim zasiadał minister żydowski dla spraw palestyńskich, podobnie, jak istnieje takiż resort dla Indji. Ze strony organizacji sjonistycznej wystawioną jest kandydatura Nachuma Sokołowa.

We Frakcji ludowej „Ceireisjon" nastąpił rozłam. Część członków C. K. wystąpiła z frakcji.

Zjazd sjonistów w Grecji. W dniach 10 i 11 czerwca obradowała konferencja stowarzyszeń sjońskich w Grecji, na której postanowiono założyć sjońską organizację dla Grecji. Siedzibą centrali są Saloniki. Na czele organizacji stoją Rada partyjna, złożona z 15 członków i Komitet centralny, złożony z 7 członków, mieszkających stale w Salonikach. Prezydentem organizacji wybrano p. Aschera Mallaha, wiceprezydentem Dawida Matalona a sekretarzem Józefa Uziela.

Konferencja sjonistów amerykańskich. Doroczna konferencja organizacji sjońskiej w Ameryce zwołana została na niedzielę, dnia 14 września w Chicago. Wybory delegatów odbyły się już we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdują się organizacje sjońskie.

Biuro podróży i transportu do Palestyny. Stosownie do dyrektyw kierownictwa światowej organizacji sjonistycznej, zostało tu zorganizowane biuro podróży i transportu do Palestyny, które zajmie się regulowaniem emigracji do Palestyny oraz przewozem rzeczy emigrantów.

W najbliższym czasie biuro to założy filje: w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Białymstoku, Wilnie i Kijowie oraz w miastach portowych Trjeście, Rjece, Chaifie i Jaffie.

W Palestynie.

Misja amerykańska w Jerozolimie i Hebronie. W poniedziałek dnia 18 Siwan (16 czerwca) przedstawiła się deputacja ludności żydowskiej Jerozolimy członkom „Sekcji amerykańskiej Międzynarodowej Komisji dla zbadania bliskiego Wschodu". Deputacja złożona była z pp. Chachama, Eliszara, Eliezera Ben Jehudy, Tamara Ben Awiego, Bendowa, dr. Behama, Sz. Gordona, adw. Valery, Dawida Jellina, dr. Lewiego, dr. Luriego, rabi Simchy i prof. Borysa Schatza. Delegaci przemówili po hebrajsku i angielsku. P. Ben Jehuda omówił postulaty narodowe i dał wyraz życzeniu, by Anglja otrzymała mandat nad Palestyną, oraz nadziei, że koalicja dotrzyma przyrzeczenia danego żydom, iż pomocną im będzie w odbudowie siedziby narodowej w Palestynie. W kon-

cu wspomniał Ben Jehuda, że odrodzenie narodu żydowskiego nie tylko służyć będzie własnym jego interesom i sąsiadom, lecz dobru całej ludzkości.

P. Ben Awi mówił o rozwoju kolonizacji żydowskiej w Palestynie, o zgodzie, jaka panowała między żydami a arabami, i o widokach rozwoju dla kolonizacji.

P. Dawid Jellin wskazał na znaczenie Jerozolimy dla palestyńskiej części narodu żydowskiego i dla całego żydostwa.

Dr. Lewin i Gordon w mowach swych mówili o widokach ekonomicznego rozwoju kraju i o naturalnej łączności pomiędzy częściami, leżącemi na wschód od Jordanu.

P. Lurie podkreślił znaczenie pracy kulturalnej w kraju i wskazał na stosunek kultury żydowskiej do kultury wschodniej.

P. Beham mówił o zadaniach lekarzy w Palestynie i o znaczeniu organizacji pomocy sanitarnej dla wszystkich mieszkańców w Palestynie bez różnicy wyznania i rasy.

Członkowie komisji z ogromnem zainteresowaniem rozpatrywali głównie stosunki, jakie panują między żydami a sąsiadami, oraz problemy imigracji i jej uregulowania.

We wtorek, dnia 19 Siwan (17 czerwca) zwiedziła misja amerykańska Hebron. Misja przyjęła na posłuchaniu delegację obywatelstwa żydowskiego, w której imieniu pozdrowił misję rabin Mani. Odpowiedział mu przewodniczący misji, poczem delegacja wręczyła mu memorjał, omawiający dewastację zwłaszcza Hebronu. Członkowie delegacji wskazali na ogromny pożytek, jaki imigracja żydów przyniesie krajowi i mieszkańcom jego.

Uroczystość sądowa w Jerozolimie. W rocznicę otwarcia sądów na obszarach okupowanych urządzili członkowie sądu w Jerozolimie przyjęcie oficjalne pod przewodnictwem pierwszego sędziego Colonela Norma Bentvicha. Zaproszono pełnomocników gmin rozmaitych wyznań, członków „Waad Hacirim" (egzekutywa kongresu żyd. w Palestynie), dyrektora palestyńskiego Biura sjońskiego i miejscowych przedstawicieli rządu. Colonel Bentvich wraz z żoną podejmowali gości.

Izby handlowe w Palestynie. Kopenhaskie Biuro sjońskie donosi: Rząd reaktywował Izby handlowe w Jerozolimie, Jaffie i Chajfie. Celem tych izb, które stanowią ciało doradcze dla rządów w sprawach handlowych, jest piecza nad rozwojem handlu i wzmocnieniem ekonomicznem kraju. Izby będą miały również charakter biur informacyjnych dla spraw handlu i kupiectwa i pośredniczyć będą pomiędzy kupcami w kraju a zagranicą. Izba handlowa w Jerozolimie ukonstytuowała się w sposób następujący: Przewodniczącym jest gubernator Palestyny, albo jego zastępca. Ponadto uczestniczą w pracach administracyjnych komitetu dwaj urzędnicy rządowi; wiceprzewodniczącymi są dyrektorowie następujących banków: anglo-egipskiego, anglo-palestyńskiego, Crédit Lyonnais. Ponadto ustanowił, rząd członkami komitetu 4 żydów, 2 mahometan i 2 chrześcijan.

Z klubu żydowskich posłów sejmowych.

Cofnięcie rozporządzenia bojkotowego. Klub żydowskich posłów sejmowych przy Tymczasowej Radzie Narodowej otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomienie, iż rozporządzenie komisarza obwodu janowskiego, zabraniające handlarzom żydowskim przebywania na wsi, zostało cofnięte.

Wolno wywieszać szyldy żydowskie. Na skutek interwencji klubu sejmowego przy Żyd. Radzie Narodowej w Warszawie, zniesiony został zakaz wywieszania szyldów żydowskich w Łodzi.

Varia.

Kwestja żydowska w Rumunji. „Curierul Israeliti" ogłasza wywiad z rumuńskim prezydentem ministrów Bratianu i kierownikiem rządu prowincji siedmiogrodzkiej d-rem Maniu w kwestji żydowskiej. Dr. Maniu oświadczył, że w Siedmiogrodzie przyznane zostaną Żydom te same prawa obywatelskie, polityczne i wyznaniowe, co i innym narodowościom, jak to miało miejsce za czasów rządów węgierskich. O autonomji narodowej nie może być mowy, ponieważ Żydzi nie są osiedleni, jako masa na określonem terytorjum.

W sprawie żydowskiej w dawnem Królestwie Rumuńskiem oświadczył prezydent ministrów Bratianu, że sprawa ta została dzięki dekretowi z maja b. r. definitywnie rozwiązaną. Uczynił on wszystko możliwe, by przywrócić przyjacielski stosunek między Żydami a Rumunami. Żale Żydów o niesprawiedliwościach dotyczą przeszłości, zaś co do teraźniejszości zapewnia on, że uczyni wszystko możliwe, by zapanowała zupełna sprawiedliwość.

Wyjazd Marshalla z Paryża. Z okazji wyjazdu Marshalla z Paryża urządził Komitet Delegacji Żydowskich przy konferencji pokojowej w Paryżu w dniu 11 z. m. uroczystość pożegnalną, na której przemawiali: Sokołow, dr. Rosenbaum, dr. Ringel, dr. Syrkin, dr. Reich, dr. Pasmanik i Idelson, podnosząc zasługi Marshalla w pracach delegacji żydowskiej. Postanowiono obu przewodniczących komitetu, Marshalla i Macka, wpisać do „Złotej księgi" Żyd. Funduszu Nar. Marshall opuścił Paryż 13 z. m. Przewodniczącym Komitetu został wybrany — jak nam już wiadomo — Nachum Sokołow.

Ulice żydowskie w Kijowie. Napisy na ulicach Kijowa drukowane są po rosyjsku, ukraińsku i żydowsku. Dwie ulice noszą nazwy: Mendele-Mocher-Sforim i Szolem-Alejchema.

Komisja francuskiej ligi dla obrony praw ludzkich. Francuska Liga dla obrony praw ludzkich i obywatelskich wysyła specjalną komisję dla zbadania ekscesów żydowskich w Polsce. Do komisji tej będzie prawdopobnie należał socjalistyczny poseł Moutet, który kilkakrotnie występował już w obronie Żydów.

Ruch bojkotowy. W „odpowiedziach redakcji" „Piasta", naczelnego organu P. S. L., z 27 z. m. czytamy m. in.: „Trafiki otrzymują obecnie tylko inwalidzi. Za niedługi czas wszystkie trafiki przejdą z rąk żydowskich do rąk inwalidów".

Żydowski Fundusz Narodowy. W pierwszem pół. roczu bieżącego roku wpłynęło na Z. F. N. 2,531,398 franków, Z tegoż z Galicji 131,090 Kor., z Królestwa 504,745 marek z Litwy 6,740 marek, z Białejrusi 23,142 marek.

Przez lunetę.

Czy słyszych echo srebrnopiennej fali?
Czy czujesz świeżą woń prastarej sosny,
Lecącą ku nam z modrosinej fali,
Z krainy wiosny?
Z dziedziny krasy, która się zamierzchła
Na wieki wieków dotąd być zdawała,
Gdzie ongi szczęście Izraela pierzchło,
Jak chmurka biała.
Patrz, jak się wszystko budzi tam z uśpienia,
Jak wielkie nurty toczy Jordan skrzepły,
I w gęstwie młodych lasów rozpromienia
Blask słońca ciepły.
Patrz, jak się błonia rozigrały szumnie,
I znów weselem tęskne kwiecie dysze,
Jak orzą smugi ugorowe dumnie
Dziarscy przybysze.
To młodzież gracka, nasza młódź ochocza
Zasiewa płodne nasiona przyszłości,
To ona właśnie, pnąc się na gór zbocza
Tor bogactw mości.
Sobie i młodszym pokoleniom Judy,
Co na tej ziemi będą mieszkać stale,
To młodzież nasza, co od skaz i złudy
Wolna jest wcale.
Spójrz, jak w zwątpieniach wznieca ona wiarę,
Jak hartem krzepi ojczystego ducha,
I nową formą rozpłomienia stare,
Skąd skra nie bucha.
Spójrz, jak upiększa ona wsie i grody,
Wznosząc budowle świetne i pomniki,
Jak śmiałym krokiem idą już w zawody
Miast starych szyki.
Tu oto Jaffa. Życie się w niej pieni,
Niby kaskady spad rozbałwaniony,
Z oczu przechodniów radość się strumieni,
Grzmią dżamji dzwony.

Wokoło sady pławią się w zieleni,
Słowiczych treli dźwięczą rajskie tony,
Z promieńmi słońca toczą grę odcieni
Kwietne zagony.
A zdala morza słychać poszum huczny,
I jak przez rafy przesuwają łodzie,
Nad brzegiem strojnie stoi rumak juczny,
Pluskając w wodzie.
Jak okiem sięgnąć, widać twierdze dalej,
W których przed rzymską broniąc się nawałą,
Potomki Judy życie postradali
Okryci chwałą.
Tu Antonija, tam Macherus dumny,
Kędy najeźdźcom czoło stawił mężne
Dzielny Eljazar, śląc na bój kolumny
Zwarte, potężne.
Nad samym morzem, w pograniczu z lasem,
Nieustraszony gród Masady leży;
Drzemie tu przeszłość, tylko przemkną czasem
Cienie rycerzy.
Wszyscy do życia rwą się niewstrzymanie,
Do czynów wielkich prężą swe ramiona,
Wokół wolności jarzy się zaranie,
By słońc korona.
Opodal świętą widać Jeruzalem
I tę dolinę Jozafata sławną,
Kędy żegnali dotąd starce z żalem
Ojczyznę dawną.
Ta ściana płaczu, rzewnych łez ocean,
Bezdenna przepaść jęku i wzdychania,
I tu rozbrzmiewa już radosny pean
Zmartwychpowstania.
Chrystusa grobu kościół niedaleko,
Duch dobra czuwa tu nad każdym krzyżem,
I łzy uciechy z ócz pielgrzymów cieką
Strumieniem chyżym.
W śródmieściu gwarno. Ruch w niezwyklej sile,
Tramwaje wartko toczą się dzień cały,
Dudnią pojazdy, mkną automobile
Z szybkością strzały.
Wszędy harmonja; granatowe drzewa
Toną w powodzi woniejących kwiatów,
Anioł miłości wszystkich tu owiewa
Czarem zaświatów.
Boć Syon przecie — to prawości serce,
Wszechludzkiej troski najgorętsze tętno,
To znicz, co żywi w każdej swej iskierce
Miłość namiętną.
Syon — to koncha wielka, szczerozłota,
W której się perła szlachetności rodzi,
To wszystkich ludów bezpieczeństwa flota
W świata powodzi.
Więc się skupiają wkoło niego duchy,
Jak gwiazdy wokół księżycowej tarczy,
I milknie pomruk nienawiści głuchy
I ryk potwarczy.

Maksymiljan Kazanowicz.

W dniach najbliższych redakcja i administracja pisma naszego przeniesione zostaną z ulicy Senatorskiej 32 na ul. **Leszno 54**, wszelką korespondencję i pieniądze należy kierować pod adresem:

Życie Żydowskie, Warszawa, Leszno 54.

Odpowiedzi Redakcji

P. Ben-Jaakow. Nie nadaje się, — styl zbyt napuszony; swoją drogą widać pewne zdolności, więc radzimy się nie zrażać i ćwiczyć. Zwracamy uwagę, że Redakcja dla siebie musi posiadać zawsze nie tylko pseudonim, lecz i prawdziwe nazwisko autora.

REDAKTOR A. Szejnman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.
Warszawa. Druk J. Perczyński i S-ka. Zielna 47.